

ANDRZEJ DZIUBIŃSKI

Warszawa

## UCIECZKI GALERNIKÓW, POLAKÓW I RUSINÓW, Z NIEWOLI TURECKIEJ W PIERWSZEJ POŁOWIE XVII W.

W świecie śródziemnomorskim epoki nowożytnej do XVIII w. włącznie, niewolnictwo chrześcijan w krajach muzułmańskich, a muzułmanów w Europie chrześcijańskiej było zjawiskiem powszechnym. Natomiast występowały różnice w proporcjach tego zjawiska, wiążące się z możliwościami oraz sposobem pozyskiwania niewolnej siły roboczej.

Dostawcami jeńców europejskich do imperium osmańskiego, w dużej skali od początku XVII w., byli Tatarzy dokonujący systematycznych grabieży ludzi na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej i w Państwie Moskiewskim. Turecki korsarski Maghreb (Algier, Tunis, Trypolis) zdobywał niewolników na Morzu Śródziemnym.

Dla chrześcijańskiej Europy po austriacko-tureckim pokoju zawartym w Zsitva-Török w 1606 r., który przetrwał pół wieku, głównym źródłem pozyskiwania niewolników muzułmańskich stał się akwen zachodniośródziemnomorski, czyli Ponant. Łowcami niewolników były dwa zakony rycerskie: Kawalerowie Maltańscy i Kawalerowie Świętego Stefana z Pizy, prowadzące rozbój morski podobnie jak korsarze berberyjscy. Obie strony szermowały hasłem walki z niewiernymi, aczkolwiek cel był ekonomiczny. Zakon Maltański był stałym dostawcą niewolników-wioślarzy muzułmańskich dla arsenałów morskich Francji i Hiszpanii. Ławy galernicze zasilają muzułmanami także floty Genui i Wenecji oraz Państwa Kościelnego. Charakterystyczne były różnice etniczne między niewolnikami na Ponancie i na Lewancie. W zachodnim basenie śródziemnomorskim, po stronie europejskiej niewolnikami byli Maghrebczycy, Turcy i renegaci, po stronie zaś afrykańskiej mieszkańcy Europy zachodniej i południowej, głównie Hiszpanie, Francuzi i Włosi, rzadziej Polacy, Rusini i Rosjanie reeksportowani z Konstantynopola do trzech krajów Maghrebu. Oto, co na ten temat pisał francuski trynitarz Pierre Dan, który w latach 1634–1635 przebywał w Algierze: „Quant aux esclaves de l'un et de l'autre sexe, qui sont aujourd'hui en Barbarie, il y en a quantité de tous les pays Chrétiens, comme de France, d'Italie, d'Espagne, d'Angleterre, d'Allemagne, de Flandre, de Hollande, de Grece, de Hongrie, de Pologne, de Sclavonie, de Russie, et aussi des autres. Le nombre de ces pauvres captifs se monte à peu près à trente-six mille, selon le denombrement que j'en ay pu avoir sur les lieux, et les memoires qui m'en ont esté fournis et envoyez par les consuls

chretiens qui demeurent dans les villes corsaires”<sup>1</sup>. Trynitarz podał tu niezwykłą różnorodność nacji, do jakich należeli niewolnicy. Ciekawe dane statystyczne w tym zakresie uzyskał w 1981 r. historyk francuski Michel Fontenay. Otóż wśród załóg galer osmańskich zdobytych na morzu przez Kawalerów Maltańskich w latach 1652–1661 na ogólną liczbę 2483 wioślarzy chrześcijańskich 56% stanowili Rosjanie, 11% Włosi, 8% Polacy, 7,6% Węgrzy, 7,3% Weneccjanie i nieliczni przedstawiciele innych narodowości<sup>2</sup>. Wydaje się, że pod określeniem „Rosjanie” należy domyślać się także obecności Rusinów w tym zestawieniu.

Jak zaznaczyłem wyżej, głównymi dostawcami niewolników europejskich do imperium osmańskiego byli Tatarzy. Według obliczeń Maurycego Horna w latach 1605–1644 było 75 większych i mniejszych najazdów na ziemie ruskie Korony. Intensyfikacja tych najazdów przypadła na lata 1628–1629<sup>3</sup>. Były one dziełem Ordy Krymskiej oraz podległych Wysokiej Porcie Tatarów budziackich i dobrudzkich. Obok kresów południowowschodnich Rzeczypospolitej, także terytoria Rosji, osłabionej w pierwszej połowie XVII w. przez interwencje Polski i Szwecji, a potem wojnę smoleńską, doznały licznych najazdów ze strony Ordy Krymskiej i Nogajów w latach 1611–1618 i 1632–1636. Uprawdano stamtąd i sprzedano w Turcji dziesiątki tysięcy ludzi<sup>4</sup>.

Większość jeńców obojga płci narodowości polskiej, ruskiej i rosyjskiej przeznaczona była w imperium osmańskim do służby domowej, haremów i dla gospodarki. Kilka lub kilkanaście tysięcy mężczyzn kierowano cyklicznie na galery i do pracy w stoczniach arsenałów morskich, z których największy znajdował się w stambulskiej dzielnicy Kasym Pasza nad Złotym Rogiem.

O uwolnienie niewolników chrześcijańskich zabiegały u Wysokiej Porty rządy poszczególnych państw, w tym i Polski. W Maghrebie trudniły się wy-

<sup>1</sup> „Jeśli chodzi o niewolników tak jednej jak i drugiej płci, którzy przebywają obecnie w Berberii, to jest ich bardzo wielu ze wszystkich krajów chrześcijańskich, z Francji, Włoch, Hiszpanii, Anglii, Niemiec, Flandrii, Holandii, Grecji, Węgier, Polski, Chorwacji (de Sclavonie), Rosji i podobnie z innych. Liczba tych biednych jeńców wynosi prawie trzydzieści sześć tysięcy, według obliczenia, które mogłem uzyskać na miejscu i podług memoriałów, jakie dostarczyli mi lub przelali konsulowie chrześcijańscy przebywający w miastach korsarskich”, P. Dan, *Histoire de Barbarie et de ses corsaires, des royaumes et des villes d’Alger, de Tunis, de Salé et de Tripoly. Divisée en six livres*, wyd. 2, Paris 1649, s. 318. Pierwsze wydanie ukazało się w 1637 r. i było pierwszą książką na ten temat we Francji.

<sup>2</sup> Według S. Bono, *D’esclaves à marins dans la Méditerranée de l’époque moderne*, w: *D’esclaves à soldats. Miliciens et soldats d’origine servile XIII<sup>e</sup>–XXI<sup>e</sup> s.*, red. C. Bernard, A. Stella, Paris 2006, s. 69, na podstawie artykułu M. Fontenay, *Chiourmes turques au XVII<sup>e</sup> siècle*, w: *Le genti del mare Mediterraneo*, red. R. Ragosta, Napoli 1981, s. 877–903. Nasuwa się pytanie, czy chodzi tu o samych Rosjan (56% étaient Russes), czy także o Rusinów (po francusku byłoby Ruthènes). Niestety, badacze zachodni nie odróżniają Rusinów od Rosjan, nie wiemy ponadto, jak brzmiały oryginały dokumentów, na których oparł się Fontenay.

<sup>3</sup> M. Horn, *Chronologia i zasięg najazdów tatarskich na ziemie Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1600–1647*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 8, 1962, 1, Warszawa 1962, s. 70 (tabela); tudzież por. B. Baranowski, *Stosunki polsko-tatarskie w latach 1632–1648*, Łódź 1948; oraz idem, *Polska a Tatarszczyzna w latach 1624–1629*, Łódź 1950.

<sup>4</sup> Według obliczeń A. A. Novosel’skiego, *Bor’ba moskovskogo gosudarstva s Tatarami v pervoj polovine XVII veka*, Moskwa–Leningrad 1948 (za L. Podhorodeckim, *Chanat Krymski i jego stosunki z Polską*, Warszawa 1987, s. 156).

kupem dwa wyspecjalizowane zakony: francuski trynitarzy i hiszpański mercedariuszy, mające średniowieczną metrykę. Do Polski trynitarze zostali sprowadzeni bardzo późno, bo dopiero w 1685 r., kiedy dobiegała kresu epoka tatarskich najazdów. Oba wymienione zakony mogły poszczycić się lepszą statystyką wykupionych osób niżli legacje rządowe, ponieważ prowadziły swoją działalność systematycznie, aczkolwiek zawsze były to drobne ułamki liczby jeńców pozostawionych dożywotnio w muzułmańskiej niewoli.

Zanim przejdę do zapowiedzianego w tytule tematu, czyli wyzwiania się niewolników, co było zdarzeniem wyjątkowym, należy przypomnieć ciemne strony losu chrześcijan wolnych i niewolnych z terenu imperium osmańskiego, którzy stawali się przedmiotem handlu ludźmi na Półwyspie Apenińskim i na Sycylii. Neapolitańscy i weneccy handlarze niewolników wywozili potajemnie z Turcji do Królestwa Obojga Sycylii prawosławnych Greków, poddanych sultana, ale i katolików, wśród których „Forse i piu numerosi furono i polacchi”, dostarczani do Stambułu przez Tatarów. Pisał o tym włoski historyk Salvatore Bono, autor książki o niewolnikach muzułmańskich w nowożytnej Italii<sup>5</sup>. Zjawisko było na tyle widoczne i skandaliczne, że król Zygmunt III zwrócił się w tej sprawie do Filipa IV Hiszpańskiego. Skutkowało to wydaniem 9 grudnia 1628 r. przez wicekróla Neapolu księcia Albę sankcji pragmatycznej zakazującej wszelkiego handlu Polakami „tak wewnątrz, jak i na zewnątrz królestwa”. W dokumencie zawarty był nakaz dostarczenia listy wszystkich Polaków znajdujących się w prywatnych rękach<sup>6</sup>. Lecz w następnych dekadach XVII w. zakazany formalnie proceder trwał nadal. Na przykład w lecie 1680 r. według „Gazette de France” statek wenecki przywiózł z Turcji do Apulii setkę niewolników, wśród których większość stanowili Grecy i Polacy<sup>7</sup>.

Przechodząc teraz do właściwego tematu, czyli do ucieczek niewolników-wioślarzy na opanowanych przez nich i uprowadzonych galerach tureckich, nie można pominąć pierwszego z takich wyczynów dokonanego w listopadzie 1621 r. z inicjatywy i pod przewodnictwem Marka Jakimowskiego, szlachcica z Podola, który do niewoli tureckiej dostał się siedem lat wcześniej w bitwie pod Cecorą. Fakt ten znany jest już od kilkudziesięciu lat historiografii polskiej, a relację włoską w wersji ówczesnej polskiej z 1628 r. opublikował w trzechsetlecie wydarzenia Bolesław Ślaski, omówił też krytycznie Jerzy Pertek<sup>8</sup>. Ponieważ trzy inne relacje, nieznane i nieopracowane dotychczas, dotyczą podobnych faktów, streszczę dla celów porównawczych wyczyn Jakimowskiego.

Urowadzona galera należała do eskadry aleksandryjskiej, której kapitan, a zarazem gubernator Damietty, Kasym Bej, przyłynął do portu Mitilini (pol. Mitylena) na wyspie Lesbos, gdzie 12 listopada 1627 r. zszedł na ląd z około 70 żołnierzami i oficjalistami, pozostawiając na pokładzie około osiemdziesięciu

<sup>5</sup> S. Bono, *Schiavi musulmani nell'Italia moderna, Galeotti, vu' cumprà, domestici*, Napoli 1999, s. 42.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 43.

<sup>7</sup> Ibidem, przyp. 61; z Neapolu 26 sierpnia, „Gazette de France” 1680, s. 513-514.

<sup>8</sup> *Opanowanie w roku 1627 przez Marka Jakimowskiego okrętu tureckiego*, wyd. B. Ślaski, Poznań 1927; oraz J. Pertek, *Polacy na morzach i oceanach*, t. 1, Poznań 1981, s. 340-344.

Turków dla trzymania straży nad załogą złożoną z 220 wiosłarzy–niewolników, z których większość pochodziła z ziem ruskich Korony i z Rosji. Spiskowcy pod przywództwem Jakimowskiego i dwóch Rusinów: Stefana Satanowskiego i Jana Stolcina, wykorzystując osłabienie straży tureckiej, poderwali do buntu załogę i wypłynęli natychmiast z portu, gubiąc pościg następnego dnia, w wyniku sztormu. W 15 dni dopłynęli szczęśliwie do Mesyny, skąd, pozostawwszy hiszpańskiemu wicekrólowi w darze galereę, przewiezieni zostali do Rzymu. Przyjął tych chrześcijan papież Urban VIII na specjalnej audiencji.

Czym zatem była galera i życie na niej? Z powodu rodzaju napędu, jakim były wiosła, konstrukcja galer tureckich, jak i galer państw chrześcijańskich nie różniła się w elementach podstawowych. Długość kadłuba wynosiła od 40 do 50 m przy szerokości od pięciu do sześciu metrów i głębokości 2,5 m, co dawało wyporność około 140 ton<sup>9</sup>. Na pokładzie po obu stronach burt było od 24 do 26 ław, co oznacza, że liczba wiosłarzy wynosiła od 144 do 260, przyjmując od trzech do pięciu galerników na jedno wiosło. To ostatnie miało długość 12–14 m, ważyć 130–160 kg. Wiosłarze, siedząc tyłem do kierunku żeglugi, ciągnęli wiosło za antaby przymocowane do pnia wiosła mającego w tym miejscu obwód od 59 do 60 cm. Przy tak wąskim kadłubie wystającym za ledwie jeden metr nad powierzchnię wody, wiosła mocowane były ponad pokładem do nadburcia znacznie wystającego na zewnątrz galery. Przez środek pokładu, między ławami, lecz nieco wyżej od nich, od rufy do dziobu prowadził wąski pomost (wł. *la corsia*), po którym chodzili nadzorcy z biczami. Na rufie i na dziobie galery znajdowały się nadbudówki, w których mieszkała wojskowa załoga i kapitan (*reis*). Artyleria złożona z jednego lub paru dział umieszczona była w dziobowej nadbudówce. Galera miała jeden maszt (rzadziej dwa), z trójkątnym żaglem łańskim mocowanym do skośnej rei. Odgrywał on rolę pomocniczą.

Ten suchy, techniczny opis może ożywić relacja Zbigniewa Lubienieckiego, członka poselstwa podkomorzego lwowskiego Wojciecha Miaskowskiego do Wysokiej Porty w 1640 r. Oto, co pod datą 5 maja tegoż roku, w Stambule, pisał Lubieniecki: „najeliśmy sobie kaik o czterech łopatach i jechaliśmy morzem z milę dobrą polską do galery, gdzie szafarzem był pan Druźbic. I co to dla tego pana Druźbica prośby jeździliśmy. Przyszedszy w galereę, widzieliśmy chrześcijaństwa, jako to Rusi mianowicie, kilkaset w łańcuchach za nogi spleśnionych, a u łopat siedzących po pięci u jednej i po pięci na jednej ławce siedzących jak w infimie w szkole zacząta widywałem. Tak też dwaj katów na przemian z kijami abo stryczkami smarowanymi smołą chodzących, a to tego, to inszego po gołem ciele bijących, bo robiąc łopatą, jak oni mówią «ciągnąc»,

<sup>9</sup> W Muzeum Morskim w Stambule (*Deniz Müzesi*) w dzielnicy Beşiktaş jest przechowywany *kayık*, czyli duża bezmasztowa galera spacerowa sultana Mehmeda IV (1648–1687) o wymiarach kadłuba: 40 m długości na 5,70 m szerokości i głębokości 2,40 m, co daje łączną wyporność 140 ton. Pokryta jest pokładem, na którym znajdują się po 24 ławy na każdej burcie dla 144 wiosłarzy, po trzech na jedno wiosło. Nadbudówka rufowa dekorowana jest inkrustacjami z masy perłowej i płytkami z kości słoniowej. Rufę, burty i dziób pokrywa złożona snyderka, według: *Byzance – Constantinople – Istanbul. Guide touristique*, oprac. E. Mamboury, Istanbul 1934, s. 388. Opis ten zgadza się ze stanem aktualnym tego zabytku.

trzeba się zewlec do pasa i nago robić. Potym odchodząc dało się po kilkadziesiąt asper niewolnikom, co u dziury siedzieli, gdzieśmy wychodzili nią”<sup>10</sup>. Kurs talara wynosił wówczas 90 asprów.

Aby móc lepiej przetrwać galerniczą katorgę (słowo to zresztą wywodzi się od tureckiego określenia galery: katyrğa), niewolnicy imali się różnych dodatkowych zajęć w wolnym czasie, podczas postoju w portach. Pewien poturczony Polak, Piotr z Komarna koło Lwowa, surmacz z zawodu, który zanim przyjął islam, szesnaście lat spędził na wiosłowaniu, informował Lubienieckiego, że galernik nieznaną jakiegoś rzemiosła musi umrzeć z głodu, bo Turcy dają więźniom jedynie trochę sucharów i wodę. „To ubogi więzień, co sobie zarobi, to kupi jeść i czym się odziać”<sup>11</sup>. Sam Piotr nauczył się na galerze malarstwa.

Na stacjonujących wtedy w porcie stambulskim galerach przebywało czterech Polaków stanu szlacheckiego, podobnie jak wymieniony wcześniej Drużbic, którzy byli pisarzami i zarazem szafarzami, czyli zaopatrzeniowcami załogi. Mając inny status niż niewolnicy-wioślarze, mogli swobodnie poruszać się po mieście, co umożliwiały im ich funkcja. Znali biegle język turecki w mowie i piśmie. Byli dobrze sytuowani, zapewne pobierali za swoją pracę jakiś żołd, gdyż ów Drużbic od 21 lat służący na galerze mówił, że „wykupi się sam lub dwu niewolników kupi za siebie”<sup>12</sup>, byleby wsparła go interwencja pośła u wezyra. To właśnie z tej grupy ludzi pełniących pewne funkcje na pokładzie, mających także na morzu swobodę poruszania się po galerze, rekrutowali się inicjatorzy buntów galerników.

Następna po wyczynie Jakimowskiego ucieczka galerników na opanowanej i uprowadzonej przez nich galerze tureckiej wydarzyła się w 1630 r. Relacja o jej przebiegu została zebrana od uciekinierów przez księdza Mikołaja Kąckiego, rektora Szpitala Polskiego w Rzymie, i opublikowana po włosku w tym mieście w 1631 r.<sup>13</sup> Inspiratorem i organizatorem buntu był również Polak, szlachcic Jan Wołkowski (Giovanni Volkofski). Kącki charakteryzuje go jako „feroce giovane”, który po dwunastu latach żołnierskiego życia spędzonego na walkach z Tatarami został przez nich wzięty do niewoli, a sprzedany do Turcji, trafił na Cypr. Kupił go bowiem gubernator Famagusty, kalabryjski renegat o imieniu Mami, posiadacz i zarazem kapitan galery. Wołkowski nie był na tej galerze wioślarzem, lecz służył w ładowni znajdującej się pod pokładem na śródkręciu w sąsiedztwie maszty (alla camera di mezzo ch'e luogo vicino all'albero). Kajdany nosił tylko w nocy. Nie godząc się ze swoim losem i obmyślając plan ucieczki, zwierzył się z tego zamiaru włoskiemu niewolni-

<sup>10</sup> Wielka legacja Wojciecha Miaskowskiego do Turcji w 1640 roku, oprac. A. Przyboś, Warszawa-Kraków 1985, s. 144.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 140.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 141, 143, 144.

<sup>13</sup> N. Kancki, *Relatione dell'impresa fatta da otto schiavi christiani. Dove s'intende l'acquisto ch'hanno fatto d'una galera turchesca, e 19 Turchi : on Mami lor capitano, e governatore di Famagosta, e la liberatione di 89 christiani, la maggior parte del Regno di Polonia, ch'avenne il di di S. Tomaso Apostolo del 1630, nel porto di Caragacci in Natolia*, Roma 1631. Tekst oryginalny w zbiorach Biblioteki Casanatense w Rzymie.

kowi rodem z Mesyny Bartolomeowi Trilli i obaj postanowili czekać na stosowną okazję, co zajęło im parę miesięcy<sup>14</sup>. W tym czasie wykryli pozostawione w sekretnym miejscu na galerze dwie szable (scimitarre), zapomniane przez żołnierzy.

Wyczekiwana okazja nadarzyła się w grudniu 1630 r. Mami reis podjął decyzję zbudowania nowej galery i po potrzebne drewno popłynął na swej galerze z Famagusty na wybrzeże Anatolii do przystani Karaağaç (w oryginale włoskim: Caragacci)<sup>15</sup>. Miejsce to, właściwie puste kotwiczowisko, znajdowało się na północnym krańcu długiej na 10 km zatoki Karaağaç Körfezi, na wschód od Marmaris, i oddalone było od wyspy Rodos o 50 km w linii prostej. Wokół przystani otoczonej górami rósł las mający drzewostan nadający się do budowy statków, o czym świadczyła nazwa miejsca: Karaağaç, w języku tureckim określająca wiąz, a więc drzewo, z którego twarde, a zarazem giętkie drewno cenione było w szkutnictwie i ciesielstwie. Wysokość wiązków dochodzi do 20–30 m<sup>16</sup>.

Galera Mamiego reisa, dwudziestoczterolawowa, miała załogę wioślarską złożoną ze 145 niewolników, z których 130 było chrześcijanami w większości pochodzącymi z Rzeczypospolitej, oraz z piętnastu renegatów skazanych za zbrodnie na wiosłowanie (*che per loro misfatti stavano al remo*)<sup>17</sup>. Turecka załoga wojskowa liczyła wraz z kapitanem osiemdziesięciu ludzi.

Na łąd wysadzono siedemdziesięciu niewolników pod strażą dwudziestu Turków. Mieli ścinać drzewa i nosić obrobione pnie na galerę, na której pozostało sześćdziesięciu Turków i tyłuż niewolników na ławach wioślarskich, a na pokładzie jeszcze jedenastu wioślarzy, rozkutych, aby mogli układać w ładowni (*nella camera di mezzo*) dostarczony budulec. Razem z nimi miał pracować Wołkowski i Trilla. Obaj uznali, że nastał najlepszy moment do realizacji ich planu opanowania galery, na której nie było pełnej załogi wojskowej, rozkucie zaś części więźniów zwiększało szanse. W ładowni wyjawili swój zamysł pozostałym, wśród których było siedmiu Francuzów, dwóch Greków i jeden Chorwat z Dalmacji. Tylko Francuzi przystali do pomysłu, pozostali, jako tchórzliwi (*come timidi*), obiecali dochować tajemnicy i biernie obserwować wydarzenia (*stare a vedere*)<sup>18</sup>.

Atak ośmiu spiskowców nastąpił 21 grudnia<sup>19</sup> podczas posiłku Turków, kiedy część z nich w liczbie dwudziestu czterech, odłożywszy broń, jadła w nadbudówce rufowej, reszta czyniła to na dziobie galery. Uzbrojeni w owe dwie szable, jeden forkiet (*forcina*), pałki i kule armatnie, zabili lub zranili Turków, przy czym Wołkowski zabił zastępcę kapitana. Ranny został również i wzięty do niewoli dowódca Mami. Jeden z Francuzów, biegnąc po pomoc (la corsia) między ławami, rzucał skutym jeszcze wioślarzom szablę zabraną z rufy. Zabijali oni i wrzucali do morza pozostałych Turków.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 2 (numeracja moja kart nieoznaczonych).

<sup>15</sup> Ibidem; Porto Caragacci to obecnie wieś Büyükkaraağaç, położona nad zatoką Karaağaç Körfezi, ok. 20 km na wschód od portu Marmaris.

<sup>16</sup> *Encyklopedia powszechna PWN*, t. 4, Warszawa 1976, s. 624–625.

<sup>17</sup> N. Kancki, op. cit., s. 4.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 3.

<sup>19</sup> Ibidem, di Giov. Battista, e di S. Tomaso Apostolo, di cuiquel di era festa.

Wrzawa, jaka powstała na pokładzie galery podczas tej bitwy, dotarła do niewolników ścinających drzewa, z których część, domyślając się, co się stało, porzuciła robotę, biegnąc ku morzu, ścigana przez Turków. Trzydziestu dotarło wpływ na pokład, przesądając o sukcesie buntu. Pięciu zabili podczas ucieczki żołnierze. Jednakże część niewolników pracujących głębiej w lesie, aczkolwiek słyszała wrzawę (*sentito il romore*), nie wierzyła w sukces i pozostała bierna na miejscu, aby na wszelki wypadek nie popaść w podejrzenie sprzyjania spiskowi (*per mostrarli in ogni caso incolpevoli*)<sup>20</sup>. Kiedy zorientowali się w położeniu, było za późno. Pozostali na brzegu Turcy zagrodzili im drogę. Jak obrazowo opisał tę dramatyczną sytuację ksiądz Kącki, „ścinacze Turków” (*tagliatori de Turchi*) znajdujący się na pokładzie galery nie byli w stanie pomóc stojącym na brzegu „ścinaczom drzew” (*tagliatori degli alberi*), ponieważ zerwał się nagle wiatr, powstała fala i aby nie stracić wszystkiego, odcięto liny kotwiczne, obierając kurs na pełne morze.

Na galerze pozostało 89 chrześcijan, czterech Turków, piętnastu renegatów i ciężko ranny kapitan. O ile Turków i renegatów zakuto w łańcuchy i posadzono do wiosł, o tyle ranny sześćdziesięcioletni kapitan Mami, który podczas bitwy wykazał się męstwem, leżał w łóżku otoczony opieką. Na jego miejsce eksniewolnicy obrali kapitanem Bartolomea Trillę z Mesyny, najlepiej obeznanego z nawigacją.

Galera, płynąc na zachód ze zmniejszoną załogą wiosłarską, którą wspierał żagiel, osiągnęła po siedemnastu dniach 5 stycznia 1631 r. wyspę Lampeduzę oddaloną o 810 mil morskich, czyli 1500 km od zatoki Karaağaç, pokonywała zatem dziennie 49 mil morskich (88 km) ze średnią szybkością 4 węzłów<sup>21</sup>. Był to niekwestionowany wyczyn w tym najgorszym dla żeglugi śródziemnomorskiej sezonie przelomu roku, kiedy od strony Atlantyku wieją przeciwne wiatry, nierzadko z siłą 9–10 stopni w skali Beauforta. Podczas gwałtownego sztormu uciekinierzy stracili ster i reję, trzech zaś Francuzów utonęło, gdy zmyła ich fala z pokładu.

Wyczerpani fizycznie, odpoczywali trzy dni na Lampeduzie, która okazała się niezamieszka. Wyspa położona w równej odległości między wybrzeżem Tunezji a Maltą znajdowała się bowiem na akwenie operacyjnym korsarzy berberyjskich i Kawalerów Maltańskich. 9 stycznia, w ciągu jednego dnia pokonując 180 km, przyплыли z Lampeduzy na Maltę, gdzie musieli odbyć przepisową kwarantannę do 19 lutego<sup>22</sup>. Po jej zakończeniu podzielili między siebie łupy zdobyte na Turkach, galerę zaś podarowali Zakonowi, za co otrzymali jako napiwek (*la mancia*) tysiąc skudów. Eksniewolnicy w podzięce za odniesione zwycięstwo ufundowali za 300 skudów srebrne wotum w kształcie galery i wraz z wielką banderą turecką (jedną z 13, jakie zdobyli) przesłali na Sycylię do Trapani dla słynącego cudami posągu Madonny znajdującego się w kaplicy Il Santuario w Kościele Zwiastowania<sup>23</sup>.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 3.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 4.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>23</sup> Ibidem; por. też: *La Piccola Treccani. Dizionario Enciclopedico*, t. 12, Roma 1997, s. 266, hasło *Trapani* w opisie *chiesa dell'Annunziata (1315–1332)*. Statuę Madonny miał wykonać Nino Pisano (zm. ok. 1368 r.).

Ponieważ wśród 86 chrześcijan połowę stanowili Polacy, grupa podzieliła się na dwie części: Francuzi, Włosi, Hiszpanie, Chorwaci i Grecy pod przewodem Trilli pozostali na Malcie, a Polacy pod wodzą Wołkowskiego odpłynęli na maltańskiej galerze do Syrakuz i Mesyny<sup>24</sup>. Tam napotkali dwóch Polaków i Maltańczyka, którzy uciekli z Trypolisu na Sycylię na małej szalupie od galeri, pokonując 500 km bezpośredniej nawigacji<sup>25</sup>. Wszyscy Polacy, przewiezieni następnie przez Cieśninę do leżącej naprzeciw Mesyny miejscowości Catona w Kalabrii<sup>26</sup>, dotarli pieszo do Neapolu, którego wicekról okazał im wszelką pomoc i dał zakwaterowanie. 25 marca 1631 r. przybyli do Rzymu<sup>27</sup>. Po odwiedzeniu Bazyliki św. Piotra i innych kościołów udali się do Ankony, a stamtąd do Polski, być może przez Wenecję.

W swojej relacji ksiądz Kącki połączył tematycznie ucieczkę galerników na zdobytej w południowej Anatolii galerze z ucieczką morzem dziewięciu niewolników chrześcijańskich z Algieru: Polaków, Rusinów i Rosjan (Moscoviti), w tym samym mniej więcej czasie. Owych dziewięciu ludzi 4 grudnia 1630 r.<sup>28</sup>, po południu (dopo mezzo di), opuściło miasto osobno, aby nie wzbudzić podejrzeń muzułmanów, a potem szło razem wzdłuż brzegu morskiego. Zatrzymali się po około piętnastu milach od murów Algieru. Chociaż relacja o tym nie wspomina, musieli kierować się na zachód od miasta ku plażom w rejonie Sidi Ferrusz, pokonując dwadzieścia parę kilometrów. Wymarsz z miasta w odwrotnym kierunku nie dawałby żadnych szans ocalenia, gdyż Algier położony jest nad szeroką na 15 km zatoką zamkniętą od wschodu wrzynającym się w morze Przylądkiem Matifu<sup>29</sup>. Była już przypuszczalnie noc, kiedy na pustej plaży napadli na grupę osiemnastu rybaków muzułmańskich, którzy obok łodzi rozpalili ognisko i piekli ryby. Jedenastu zabili puginalami, pozostali uciekli. Aby uniemożliwić ewentualny, chociaż w warunkach zimy mało realny pościg, zatopili jedną z łodzi, na drugiej zaś wypłynęli na pełne morze bez żadnego prowiantu i wody pitnej, kierując się na północ<sup>30</sup>. Czym był taki wyczyn, najlepiej oddaje komentarz trynitarza P. Dan, który przybywając w lipcu 1634 r. do Algieru, a więc trzy lata po tej ucieczce, być może słyszał o niej od chrześcijańskich niewolników: „Il y en a d'autres qui hazardent leur vie dans de petites chaloupes, dont ils se saisissent si bien qu'ils se sauvent quelquefois. Mais la plupart du temps les plus hazardoux se noyent, pource que leurs vaisseaux sont trop petits, le trajet de mer trop grand, et la tempeste trop violente. Que si par malheur on les surprend en leur fuite, ils sont alors brulez tous vifs, ou executez à mort, après avoir enduré les plus

<sup>24</sup> N. Kancki, op. cit., s. 5.

<sup>25</sup> „sopra un picciol battello di galera”, ibidem.

<sup>26</sup> Catona położona była między Reggio di Calabria a obecną przystanią promową Villa S. Giovanni. Figuruje na mapie z 1635 r. *Sicillia Regnum* Willema Blaeu, J. Blaeu, *Wielki atlas XVII-wiecznego świata*, Warszawa 1992, s. 119.

<sup>27</sup> „giunsero a Roma il giorno della Santissima Annuntiata del presente anno 1631”, N. Kancki, op. cit., s. 5.

<sup>28</sup> „la seconda domenica dell'Advento”, ibidem, s. 6.

<sup>29</sup> Por. mapa *Algérie Tunisie, Agrandissements des régions de Tlemcen, d'Oran, d'Alger et de Tunis*, wyd. P. Michelin, Paris b.d. [1966].

<sup>30</sup> N. Kancki, op. cit., s. 6.



cruels supplices”<sup>31</sup>. Ale naszym dziewięciu desperatom gnany strachem (il timore) się udało. Dwaj Polacy, Rusini i Rosjanie w trzy dni, 7 grudnia 1630 r. dopłynęli do Majorki, pokonując 194 mile morskie (360 km)<sup>32</sup>. Tak szybkie pokonanie przez małą łódź tej trasy, mimo niesprzyjającej dla żeglugi pory roku, która zatrzymując na przezimowanie w arsenałach korsarskie galery berberyjskie, zwiększała jednakże szanse uniknięcia pojmania na morzu, umożliwiły zapewne korzystne wiatry i posiadanie żagla. Traktowani dobrze przez Hiszpanów, obaj Polacy udali się następnie do Rzymu, gdzie przybyli 7 marca<sup>33</sup>, a więc osiemnaście dni wcześniej od 43 Polaków z Karaağaç. Dowiedzieli się od nich, że renegat kalabryjski kapitan Mami, pozostawiony na Malcie, zmarł z ran, powróciwszy przedtem na łono Kościoła katolickiego.

Na wiosnę 1631 r. nastąpiła kolejna ucieczka niewolników połączona z uprowadzeniem osmańskiej galery<sup>34</sup>. Byli to w większości Polacy i Rusini, o czym świadczy fakt, że po przybyciu do Rzymu przebywali w Hospicjum dla polskich pielgrzymów przy kościele św. Stanisława. Włoski autor relacji już w pierwszym zdaniu podkreśla, że „la nobilissima nazione polaccha” prowadzi nieustanne walki z Tatarami i Turkami i to podczas jednej z nich dostał się do niewoli szlachcic Bazyli Rohatyński, późniejszy inspirator buntu na galerze<sup>35</sup>. Musiał uchodzić w oczach Turków za kogoś znacznego, gdyż proponowano mu przyjęcie islamu wraz z obietnicą dostatniego życia. Odrzucił tę ofertę i został sprzedany renegatowi o imieniu Adrimani Bej, mieszkańcowi wyspy Chios na Morzu Egejskim, właścicielowi dużej galery liczącej 215 chrześcijańskich niewolników-wioślarzy, do których dołączył<sup>36</sup>. Niedawny zagończyk, młody i silny, nie godząc się z niewolą, dobrał sobie potajemnie jeszcze trzech spiskowców, zwracając uwagę na ich warunki fizyczne (di petto forte, e virile). Byli to Rusin Ławrentij Barberotto (sic!) oraz Włosi Mario Ferrante i Rispo Trombetta. Doszli oni do wniosku, że jedynym sposobem na wyrwanie się z niewoli byłoby wymordowanie w nocy, podczas snu, 128-osobowej załogi wojskowej na galerze. Stopniowo przypuścili do tajemnego zamiaru następnych galerników i czekali na okazję. Pojawiła się ona wieczorem 23 maja 1631 r., kiedy galera

<sup>31</sup> „Są niektórzy, co ryzykują swe życie w małych szalupach, które porywają i niekiedy udaje im się uciec. Ale najczęściej najwięksi ryzykanci topią się, bowiem ich statki są za małe, przestrzeń morską zbyt wielką, zaś sztormy nazbyt gwałtowne. A jeśli, na nieszczęście, podczas ucieczki zostaną schwytani, są wówczas paleni żywcem, albo skazywani na śmierć po zniesieniu najokrutniejszych mąk”, P. Dan, op. cit., s. 356.

<sup>32</sup> N. Kancki, op. cit., s. 6.

<sup>33</sup> „se ne vennero a Roma per la festa di S. Tomaso d’Aquino”, ibidem.

<sup>34</sup> F. Corbeletti, *Relazione della gloriosa fuga da Barbaria di 215 schiavi christiani, con l’acquisto d’una galera, e morte di 96 Turchi, che la governano, et altri 32 fatti prigioni*, Roma 1632; oryginalny tekst w Bibliotece Casanatense w Rzymie. Użyta w tytule nazwa „Barbaria” jest niewłaściwa, gdyż wtedy odnosiła się do Maghrebu, czyli Północnej Afryki. Być może autor relacji miał na myśli „barbarzyństwo” jako synonim tureckiej niewoli, gdyż we wstępie pisze: Tartari, Turchi, et altra barbara gente.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 3, il Sig. Basilio Rohatynski.

<sup>36</sup> Ibidem, „Adrimani Bay”, dziwne to imię, o ile nie jest zniekształceniem imienia Abd er-Rahman, występowało w tej formie: P. Dan, op. cit., s. 30, autor ten podaje, że jednym ze świętych patronów miasta Algieru był Sidi Adaraman; S. Bono, *Schiavi musulmani*, s. 325, autor pod rokiem 1728 wymienia: lo schiavetto Adraman.

stała w porcie Chios w przeddzień wyruszenia w rejs dla pozyskania drewna do budowy nowej galery<sup>37</sup>. Autor relacji nie podaje, w jaki sposób niewolnicy zdołali nakłonić Turków do pijaństwa „a piana panza”, a do tego przygotowali jakieś ich przysmaki<sup>38</sup>. Skądinąd wiadomo, że janczarzy tureccy, a z nich składała się na ogół piechota morska, nie stronili od alkoholu. Zwłaszcza w XVII w., kiedy dyscyplina w tej formacji osłabła. Poza tym, jak wynikało z opowieści Lubienieckiego, niektórzy niewolnicy byli szafarzami na galerach, inni prawdopodobnie kucharzami. Przed zbliżającym się rejsem oficerowie, żołnierze i nadzorcy (agozzini) wioślarzy postanowili uprzyjemnić sobie wieczór. Pijani i śpiący, zapomnieli zakuć w łańcuchy chrześcijańską załogę.

Po nadejściu nocy czterej spiskowcy rozdali najodważniejszym ukrytą dotąd broń: cztery szable (scimitarre), trzy tasaki (mannaie) i dwa różny (spiedi). W ich rękach znalazło się też parę arkebuzów, w jeden z nich wyposażył się Rohatyński. Kiedy w dobrym ordynku posunęli się pomostem do drugiej ławy przed nadbudówką rufową, gdzie spali Turcy, napotkali chwilowy i niespodziewany opór ze strony siedzącego tam niewolnika Mikołaja, tzw. vogavante, czyli podczas żeglugi nadającego rytm wioślarzom, który aczkolwiek należał do spisku, przestraszył się konsekwencji w razie niepowodzenia akcji, co groziło wbiciem na pal. Ustąpił wobec groźby rozniesienia go na szablach. Rzeź (stragge) z trudem budzących się Turków rozpoczął Rohatyński, który sam odniósł trzy rany. Zabito 96 żołnierzy, 32 wzięto do niewoli i zakuto w kajdany. Chwilowa radość ze zwycięstwa zgasła nagle, kiedy uświadomiono sobie, że nie można odpłynąć z powodu braku wiosłał (palamento) na galerze. Te zaś zdeponowane były zwyczajowo na czas zimy na lądzie, od którego stojąca na kotwicy galera była dosyć oddalona<sup>39</sup>. Był to bowiem maj i sezon żeglugowy dopiero się rozpoczynał na Morzu Śródziemnym. Fakt, że galera była „nieuzbrojona”, czyli pozbawiona wiosłał, wpłynął na brak czujności ze strony Turków, którzy nie zakuli niewolników, a w trakcie pijaństwa zapomnieli wystawić warty. Zdesperowani chrześcijanie za pomocą szalupy dostali się na brzeg pod same mury twierdzy dominującej nad portem. Zaczęli wnosić składowane tam wiosła na wodę i holować je ku galerze. Sądząc po liczbie wioślarzy, była to duża galera 26-ławowa, a więc wiosłał było 52, każde ważące ok. 130 kg i długie na około 12–14 m. Ich charakterystykę podałem już wyżej, tu czynię to ponownie dla podkreślenia związanego z ich transportem wysiłku.

Pomimo nocnych ciemności ruch w porcie pod murami twierdzy zaalarmował strażę. Turcy rozpoczęli na oślep strzelaninę z muszkietów i armat, ale wnet ją przerwali, nie wierząc w możliwość ucieczki niewolników, być może sądzili, że transport wiosłał odbywa się na rozkaz tureckiej załogi galery stojącej na redzie. Kiedy okazało się, że liczba wiosłał zdeponowanych na lądzie była niewystarczająca, eksniewolnicy uzupełnili ją, zabierając wiosła z innej, pu-

<sup>37</sup> F. Corbeletti, op. cit., s. 4.

<sup>38</sup> „e oltre a cio gli fece alcuni regali ad effetto”, ibidem, s. 5.

<sup>39</sup> ibidem, s. 6.

stej galery. Następnie przez nikogo nie niepokojeni obrali kurs na Sycylię, do której dopłynęli 5 czerwca, po czternastu dniach żegluga<sup>40</sup>.

Nie wiadomo, czy portem docelowym były Syrakuzy, jako najbliższe dla przybyszów z Lewantu, czy też dopłynęli, co jest prawdopodobniejsze, do Trapani na zachodnim cyplu wyspy, szczególnie bowiem nabożeństwem wśród galerników–uciekierów cieszyła się wówczas „miracolosissima Madonna di Trapani”, której opiece polecili się jeszcze na Chios.

Wicekról Sycylii, książę d'Alcala, na wiadomość o przybyciu galery z Turcji, z czym wiązała się obawa o przywleczenie przez eksniewolników dżumy, rozkazał odbyć im kwarantannę na wyspie Favignana w archipelagu Egadów, położonej 25 km od Trapani, samą zaś galerę spalić<sup>41</sup>. Dopiero 15 sierpnia uciekinierzy zostali przywiezieni do Trapani, gdzie udali się w procesji do posągu Madonny, aby złożyć tam jako wotum dwa wiosła<sup>42</sup>, które przed spaleniem galery ukryli. Następnie wyruszyli do Rzymu. O pobycie w tym mieście tekst relacji mówi ogólnikowo. Byli goszczeni w domach mieszczan. Trudy ucieczki zmusiły także niektórych do pobytu w Szpitalu Św. Ducha, a po wyzdrowieniu wszyscy zamieszkali w Hospicjum św. Stanisława „della natione Pollacca”. Dalszych losów tych Polaków i Rusinów nie znamy. Przypuszczalnie powrócili do Rzeczypospolitej jeszcze w tym samym roku.

Ostatni znany mi bunt na osmańskiej galerze uwięziony powodem wydarzył się w pierwszej dekadzie listopada 1642 r. Był dziełem Rusinów pochodzących z ziem koronnych Rzeczypospolitej. Relację o nim otrzymał od bohaterów tego wyczynu i opublikował po włosku w Rzymie w 1643 r. historyk Antonio Gerardi. Opowieści eksgalerników tłumaczył mu bazylianin Filip, Rusin o zitalianizowanym nazwisku Burovio, z rzymskiej prokuratorii tego zakonu przy kościółku św.św. Sergiusza i Bachusa<sup>43</sup>.

Galera z arsenału konstantynopolańskiego, na której wiosłarzami było 208 Rusinów, należała do większych i piękniejszych tego typu jednostek we flocie osmańskiej. Na kadłubie zdobnym w złocenia (tutta dorata) zamontowanych było siedem dużych armat i 12 sztuk mniejszych działek z brązu, a jej załoga wojskowa liczyła 250 żołnierzy<sup>44</sup>. Tak silne uzbrojenie artyleryjskie

<sup>40</sup> Ibidem, s. 7.

<sup>41</sup> Ibidem.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 8.

<sup>43</sup> A. Gerardi, *Relazione della presa della galera capitana di Constantinopoli sotto il comando del grande Antibassa Marioli. Con la liberatione di 207 schiavi christiani Ruteni del Regno di Polonia, e 70 altri christiani di diverse nationi. Con il racconto delle ricchezze contenute in essa. Prigionia di 40 Turchi, e 4 ricchi mercanti Hebrei. Con l'ammazzamento di detto Antibassa, e di molti altri Turchi*, Roma 1643. Na karcie tytułowej herb Rzeczypospolitej Polskiej, w owalu na tarczy czwórdzielnej Orzeł i Pogoń na przemian. W środku tarczy herbowej mały herb Szwecji czteropolowy: Trzy Korony i Lew na przemian. Na samym środku tarczy snopek Wazów. Współcześnie dokonano w Krakowie polskiego przekładu: *Relacya abo nowiny o pojmaniu przedniej galery carogrodzkiej* — —, *Bibliografia polska*, wyd. S. Estreicher, t. 26, Kraków 1915, s. 204. W artykule tym korzystam z włoskiego oryginału znajdującego się w Bibliotece PAN w Krakowie i do niego odnoszą się odsyłacze. O bazylianach w Rzymie w XVII w. patrz: W. Smoczyński, *Rzym. Jego kościoły i pomniki. Upominek pielgrzymom polskim*, Kraków 1880, s. 335.

<sup>44</sup> A. Gerardi, op. cit., s. 3.

(typowa galera posiadała na ogół jedną armatę) pozwala przypuszczać, że być może była to galeasa, najcięższy rodzaj tego typu jednostki.

Tą dużą galerą, która stała na czele eskadry sześciu innych galer, dowodził wyższy rangą oficer marynarki o dziwnym, zapewne zniekształconym w relacji tytule „antibassa” i imieniu Marioli, przypuszczalnie renegat włoskiego pochodzenia<sup>45</sup>. Na czele spisku mającego umożliwić ucieczkę z niewoli stanął Rusin Iwan Symeonowicz (Giovanni di Simeone Ruteno), zwany w relacji „kapitanem”, gdyż po udanym buncie objął dowództwo galery<sup>46</sup>. Symeonowicz przypuścił do tajemnicy paru zaufanych towarzyszy niedoli, kiedy galera stała w jesieni na kotwicy na rzece Don pod Azowem w związku z odbiciem z rąk Kozaków moskiewskich tej twierdzy przez Turków 30 kwietnia 1642 r. Ekspedycyjny korpus osmański odbudowywał zabudowania, które spalili Kozacy, niszcząc Azow przed ustąpieniem. Stąd było tam duże zgrupowanie galer i statków transportowych.

Symeonowicz planował spowodowanie w stosownym czasie wybuchu na galerze, gdy znajdzie się ona samotnie na pełnym morzu. Do tego celu potrzebny był proch przynoszony w tajemnicy w woreczku (in un sacchetto) z azowskiego zamku przez Rusina Mikołaja, który sprawował na galerze funkcję szafarza (dispendiero de'viveri), tak na potrzeby Marioliego, jak żołnierzy i niewolników. Cieszył się ów Mikołaj zaufaniem Turków i o każdej porze dnia mógł bez ograniczeń krążyć między galerą i zamkiem, a zakuwano go jedynie na noc<sup>47</sup>. Mamy tu analogię do położenia polskich szlachciców-galerników w Stambule, również wolno chodzących po mieście szafarzy, których opisał Lubieniecki w 1640 r., gdy tamte galery miały wyruszyć na Morze Czarne, aby odbić z rąk Kozackich Azow, co wtedy Turkom się nie udało. Mikołaj zgromadził po pewnym czasie około 40 funtów, czyli ok. 18 kg, prochu, który ukrył w ładowni w małym worku między sucharami.

Po przepłynięciu Morza Czarnego galera Marioliego i sześć pozostałych dotarła do Konstantynopola. Tu wybuchł skandal, gdy pewien Grek uciekł z tej galery do miasta i powiadomił Wysoką Portę, że wbrew prawu chroniącemu wolnych chrześcijańskich poddanych sułtana „Antybasza” przetrzymuje

<sup>45</sup> Ibidem, s. 1. Dziwny tytuł „Antibassa” występujący we włoskiej relacji jest jakimś zniekształceniem jego pierwszego członu. „Bassa” to tureckie „başı” (od baş — głowa), słowo dodawane do nazwy (tytułu) funkcji administracyjnej lub szarży wojskowej, np. assas başı to naczelnik policji. Tytuł „pasza” byłby w naszym tekście za wysoki dla dowódcy eskadry, przysługiwał bowiem admirałowi floty: kapudan pasza. Natomiast nazwisko Marioli wskazuje na renegata, z pochodzenia Włocha lub zitalianizowanego Greka z Archipelagu. Notabene w języku włoskim słowo „mariolo” oznacza złodzieja, oszusta. W XVI w. (1553) zaś, gdy na galerach osmańskich obok niewolników służyli wolni najemni wioślarze, zwano ich po włosku maraiuoli, czyli ludźmi poszukującymi przygody (venturieri) ergo awanturnikami. Por. relację Bernarda Navagera w: E. Alberi, *Le relazioni degli ambasciatori veneti*, ser. 3: *Le relazioni degli Stati Ottomani*, t. 1, Firenze 1846, s. 67.

<sup>46</sup> A. Gerardi, op. cit., s. 1. J. Pertek w swej książce *Polacy na morzach i oceanach* (t. 1, s. 344), znając tę relację tylko z tytułu zamieszczonego w *Bibliografii polskiej* Stanisława Estreichera (t. 26, s. 204), nazwał Symeonowicza rosyjskim (sic!?) kapitanem, z Rusinów zaś uczynił Polaków, mimo że na karcie tytułowej figurują „Ruteni del Regno di Polonia”.

<sup>47</sup> A. Gerardi, op. cit.

na dowodzonej przez siebie jednostce 40 Greków jako niewolników. Wielki wezyr, był nim wtedy Kara Mustafa Kemankesz Pasza, wysłał do Marioliego rozkaz natychmiastowego wypuszczenia tych ludzi, ale ów zlekceważył polecenie<sup>48</sup>. Był to okres rozprężenia w imperium osmańskim pod panowaniem Ibrahima I, kiedy rządy należały do wpływowych sułtanek z haremu. Podobna niesubordynacja w XVI w. skończyłaby się karą główną.

9 listopada, po północy, galera Marioliego dyskretnie opuściła pod żaglami redę Stambułu bez wiedzy kapitanów sześciu galer, które miały podnieść kotwice następnego dnia, i obrała kurs na Napoli di Romania (gr. Nauplion) na Peloponezie w Zatoce Argolidzkiej. Tam zamierzał „Antybasza” przezimować i zająć się sprzedażą towaru wiezionego w ładowni. Symeonowicz i ruscy spisownicy uznali ten rejs za dogodny moment do wzniesienia buntu, gdyż galera płynęła samotnie. Według relacji fakt ten miał mieć miejsce zaledwie dwie mile od Konstantynopola w cieśninie łączącej Morze Śródziemne (mare Bianco), czyli w tym wypadku Morze Marmara, z Morzem Czarnym<sup>49</sup>, innymi słowy w cieśninie Bosfor, co jest nieprawdopodobne. Płynęli bowiem na południe, a nie na północ. Musieli przepłynąć zatem przez Morze Marmara, a potem przez Dardanele, aby wydostać się na otwarte wody Morza Egejskiego. Sprzeczność w tym miejscu relacji wynika przypuszczalnie z niedokładnego tłumaczenia opowieści Rusinów, bądź z braku refleksji ze strony włoskiego wydawcy tekstu. Moim zdaniem zamach na załogę wojskową galernicy przeprowadzili na pełnym Morzu Marmara, w odpowiedniej odległości od Stambułu, skoro zamierzali spowodować głośny i jasny nocny wybuch. Bronią niewolników były kamienie, siekiery i dwanaście szabel, które mieli ukryte pod ławami. Dostarczył je młody Włoch Silvestro z Livorno, kryptochrześcijanin, a oficjalnie renegat, uważany przez dowódcę galery za członka muzułmańskiej załogi. To on umieścił ładunek prochu pod deskami pokładu pod nadbudówką rufową, gdzie spał Antybasza z 37 Turkami, i przeciągnął lont do pierwszej ławy, na której siedział Symeonowicz. Chwila była dramatyczna. Próba podpalenia lontu została zauważona przez wartownika, lecz Rusin zbył go odpowiedzią, że zapala fajkę, co usunęło podejrzenia Turka. Częściowo zawilgocony proch umniejszył siłę eksplozji, ale i tak wyleciało w powietrze razem z nadbudówką 28 Turków. Spaliły się przy okazji ciężki przechowywanych tam łuków, przez co żołnierze pozbawieni zostali groźniejszej od muszkietów broni. Płonące części konstrukcji poparzyły znajdujących się najbliższej wybuchu janczarów, którzy padli ogłuszeni, i siedzących na pierwszych ławach wioślarzy. Rozgorzał krwawy bój, podczas którego Symeonowicz zabił szablą Antybaszę, lecz sam został raniony w czoło i rękę przez siejącego wokół siebie spustoszenie janczara o niezwykłej sile, którego pokonał dopiero tłum Rusinów, przebijając go włócznią. Część Turków skakała do morza, odruchowo próbując ratować życie, część pochowała się pod pokładem, ale dusząc się z braku powietrza, poddała się rychło. Około dziesięciu razem z synem

<sup>48</sup> Ibidem.

<sup>49</sup> „Nel restretto delle Bocche ove si unisce il mare Bianco col Nero due miglia discosto da Costantinopoli”, ibidem, s. 1.

Marioliego uciekało w uszkodzonej szalupie, która nabierała wody. Z 250 „wyborowych, młodych, pięknych i wysokich żołnierzy”, jak podaje relacja, pozostało na pokładzie po krwawej walce jedynie 34, których zakuto do wiosła. Do niewoli wzięto też muzułmańskich pasażerów: dwie kobiety, trzech chłopców i dwóch Maurów, a także czterech bogatych kupców żydowskich, którzy od razu oferowali za siebie okup 10 tysięcy skudów. Spośród 208 Rusinów poległ tylko jeden, 20 zaś zostało poparzonych od wybuchu miny lub rannych w walce<sup>50</sup>. Na pokładzie znajdowało się nadto 40 uprowadzonych przez Marioliego Greków. Pod żaglami, przy sprzyjającym wietrze i przy wyteżonej pracy wiosłami (a viva forza de'remi) galera płynęła przez siedem dni w kierunku Kalabrii. Symeonowicz pragnął, opływając Półwysep Apeniński, dotrzeć do portu Cività Vecchia w Państwie Kościelnym, aby podarować galereę papieżowi Urbanowi VIII<sup>51</sup>.

Jeszcze podczas żeglugi na Archipelagu lub na Morzu Jońskim napotkali felukę z załogą siedmiu Turków, którzy widząc osmańską galereę, podpłynęli do niej, pytając, czy nie zauważono w pobliżu okrętów chrześcijańskich. Odpowiedź negatywną dał przebrany po turecku jeden z Rusinów, zapraszając jednocześnie muzułmanów na pokład galery. Gdy weszli, zostali, ku swemu przerażeniu, wśród powszechnego śmiechu (con riso commune) obróceniu w niewolników przez cieszących się wolnością Rusinów<sup>52</sup>. Ósmego dnia żeglugi nadszedł bardzo silny sztorm, który połamał siedemnaście wiosła i taran galery. Dlatego też wbrew woli musiano zawinąć do Mesyny i tam zostawić galereę z całym łupem (bottino), tzn. jej ładunkiem. I jak zaznaczył wydawca relacji 30 stycznia 1643 r., galera ta nadal tam stoi<sup>53</sup>.

Ta zdobycz zbuntowanych niewolników była najokazalsza ze wszystkich czterech uprowadzeń galer w latach 1627–1642, warto więc przytoczyć jej opis, także ze względów poznawczych. Oprócz opisanego wyżej artyleryjskiego wyposażenia tej dużej konstantynopolińskiej galery, w jej ładowni znajdowało się 15 dużych i małych żagli, 8 lin konopnych (gumere) z dwunastoma kotwicami, 250 muszkietów i tyleż orientalnych szabel (scimitarre), z których dwadzieścia posiadało ornamenty z pozłacanego srebra, dwa bogate rzędy końskie (finimenti da cavallo) zdobne w srebro, złoto i szlachetne kamienie, pozłacany buzdygan z trzonkiem wysadzany kamieniami, dwadzieścia szkarłatnych kaftanów podbitych sobolami, dwadzieścia okryć ze złotogłowiu (broccato d'oro), 40 kindżałów z rękojeściami z masywnego srebra inkrustowanego drogimi kamieniami, bardzo ceniony w tej epoce cały kiel morsa (lioncorno), 8 tys. talarów w gotówce, 600 dukatów węgierskich, złom srebrny o wadze 300 funtów, marzana (rubbia di grano) warta 60 talarów i pozostały ładunek galery: 20 zdobnych bander i wielka ilość bielizny damasceńskiej (lnianej i jedwabnej – A.D.), podwójna liberia, czyli uniformy, dla 250 żołnierzy, 15 ładnych kobierców w cenie po 150 skudów każdy, 250 belek (travi)

<sup>50</sup> Ibidem, s. 2.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 3.

<sup>52</sup> Ibidem.

<sup>53</sup> Ibidem.

i 150 dużych części żelaznych do budowy nowej galery oraz wiele różnych wartościowych towarów, których ten spis, uczyniony przy zdawaniu galery władzom hiszpańskim w Mesynie, nie wymienia<sup>54</sup>. Rzecz zaskakująca, że żaden z tych drogich przedmiotów, a był to należący się zwycięzcom łup wojenny, nie został przywłaszczony przez eksniewolników, lecz w całości razem z galerą darowany papieżowi w podzięcie Bogu za ocalenie z muzułmańskiej katorgi.

W grudniu 1642 r. polscy Rusini przybyli do Rzymu, gdzie byli goszczeni przez pięć dni w Arcybractwie Pielgrzymów (Archiconfraternità de Pellegrini), którego kościołowi św. Trójcy ofiarowali wielką banderę turecką. Udali się też w procesji na plac św. Piotra w Watykanie, gdzie Urban VIII przekazał im błogosławieństwo z jednego z okien pałacu papieskiego<sup>55</sup>.

Owi Rusini, jak wynika z kontekstu relacji, byli unitami, a do Rzymu przybyli także po to, aby podziękować za niedawną beatyfikację z połowy maja 1642 r. zmarłego męczeńską śmiercią arcybiskupa połockiego Jozafata Kuncewicza, bazylianina, zamordowanego w Witebsku w 1623 r. przez wyznawców prawosławia<sup>56</sup>. Dalszy los Rusinów, którzy zapewne powrócili do Rzeczypospolitej, jak i Greków więzionych przez Turków na tej galerze nie jest znany. Nie jest wcale pewne, czy prawosławni chrześcijanie, poddani sultana, odzyskali wolność w katolickim wicekrólestwie Sycylii. O handlu chrześcijańskimi niewolnikami w Italii w XVII w. wspomniałem już wyżej.

Kończące się niekiedy sukcesem buntury niewolników chrześcijańskich na osmańskich galerach umożliwia fakt, że stanowili oni w XVII w. 100% załogi wioślarskiej, w odróżnieniu od poprzedniego stulecia. W połowie XVI w. niewolnicy w Turcji stanowili jedynie część obsady wioślarskiej galer. Wysoka Porta, kiedy zbliżał się sezon działań wojennych na morzu, wysyłała czauszów do sandżakbegów i innych urzędników prowincjonalnych z nakazem wyznaczenia i doprowadzenia odpowiedniej liczby osobiście wolnych wioślarzy. Gdy brakowało chętnych, państwo oferowało amatorom tego typu zarobku nawet po tysiąc asprów (25 talarów) na głowę. Braki osobowe uzupełniano przede wszystkim własnymi skazańcami (schiavi usati alla catena) oraz najmującymi się zarobkowo Grekami z wysp Archipelagu, obytymi z morzem, a nawet Kreteńczykami, mimo że wyspa należała do Wenecji<sup>57</sup>. Dopiero począwszy od schyłku XVI w., a zwłaszcza przez wiek XVII, wielkie łowy na niewolników organizowane przez Tatarów na kresach Rzeczypospolitej i Państwa Moskiewskiego pozwoliły bez problemu wyposażyć flotę osmańską w chrześcijańskich niewolników, co jednak, jak widzieliśmy, zwiększało niebezpieczeństwo buntury jednolitej wyznaniowo załogi. Z tego też powodu, tj. z obawy przed buntem, we flotach chrześcijańskich w XVII w. galernicy muzułmańscy stanowili jedynie część załogi wioślarskiej. I tak np. na galerach genueńskich i tokańskich w latach 1635–1685 muzułmanie stanowili 42–47%, resztę uzupełniali

<sup>54</sup> Ibidem.

<sup>55</sup> Ibidem, informacje ze wstępu do relacji, którym jest list wydawcy A. Gerardiego do Girolama Mascambruniego, biskupa Isernii, z 30 stycznia 1643 r.

<sup>56</sup> Ibidem; oraz *Kuncewicz Jozafat*, PSB, t. 16, Wrocław 1971, s. 182.

<sup>57</sup> E. Alberi, op. cit., t. 1, s. 67.

włoscy wolontariusze (*bonevoglie*) zaciągający się za określony żołd lub skaźący<sup>58</sup>.

Przedstawione w tym artykule przykłady ucieczek dowodnie świadczą, że ciężki los galernika dawał większe możliwości samodzielnego uzyskania wolności niżeli los więźnia zatrudnionego na łądzie, który wyjątkowo mógł liczyć na wykup w ramach pertraktacji międzyrządowych. Na morzu wyzwolenie mogło też nadejść w wyniku starcia z galerą chrześcijańską.

### The Escapes of Polish and Ruthenian Galley Slaves from Turkish Servitude in the First Half of the Seventeenth Century

The crews of seventeenth-century Ottoman galleys were to a great extent slaves-rovers of Polish and Ruthenia nationality, whom the Tartars of Crimea or Bessarabia (*Budzhak*) captured during forays against the south-eastern borderlands of the Polish Kingdom. Although the fate of the Christian galley slaves was extremely harsh, and involved the risk of dying of physical exhaustion, ill treatment or drowning, at times it offered hope of regaining freedom. The sole effective way of realising this hope was a revolt.

The article is based on two Italian accounts and a Polish account in Italian, published at the time of the described events, and presents three rebellions which took place in 1630–1642, performed by Poles and Ruthenians, subjects of the Polish monarch. The first revolt involved 130 Christian galley slaves, predominantly Poles under the leadership of Jan Wolkowski. The event took place on 21 December 1630 in the Karaagac Korfezi Bay on the southern coast of Anatolia, opposite Rhodes. The 24-bench galley had a crew of 145 slaves-rovers (of which 15 were renegade criminals) and 80 Turkish soldiers. The owner was Mami Reis, a Calabrian renegade and the governor of Famagusta, who had sailed from Cyprus to Anatolia in search of timber necessary for building a new galley. The Turks were compelled to unchain half of the slaves, who were employed to fell timber in woods along the coast, and were unexpectedly attacked on deck by the remaining slaves. Consequently, 89 Christians took over the galley and shackled 14 renegades and four Turks. 17 days later, on 5 January 1631, the rebels reached the island of Lampedusa, 1500 kms from Karaagac, and on 9 January they arrived in Malta. Having offered the Ottoman galley to the Maltese Order, 43 Poles, headed by Jan Wolkowski, made their way to Rome and then to Poland.

The second revolt of slaves-rovers and the abduction of the Ottoman galley took place in 23 May 1631 in the port of Chios on the Aegean Sea. The initiator of this bold undertaking was Bazyli Rohatynski, a slave belonging to Adrimani Bey, the owner of a 26-bench galley, carrying 215 oarsmen, whose majority was composed of Poles and Ruthenians, and 128 janissaries. The bloody battle was waged at night, when after an opulent meal the Turkish soldiers went to sleep; drunk, they forgot to shackle the slaves. 96 Turks were killed and 32 were captured. In a fortnight the former slaves, not pursued, reached Sicily.

Ruthenians from the Polish Kingdom, headed by Iwan Symeonowicz, were the authors of the third successful revolt. The event occurred on 9 or 10 November 1642, and the galley, part of the Constantinople arsenal, carried a crew of 208

<sup>58</sup> S. Bono, *D'esclaves à marins*, s. 68.



slaves-rows and a detachment of 250 Turkish soldiers. The attack took place on the Sea of Marmara. The rebels carried out an unusual plan of blowing up a tent together with the Turkish soldiers sleeping in it. They secretly stored gunpowder while the galley had been stationing in the port of Azov on the Don. Although the explosion killed only 28 Turks, the survivors of the ensuing battle totalled a mere 34 soldiers. One slave fell in battle and about 20 suffered burns and wounds. The imposing loot in the galley hold and the ship, which for technical reasons was left behind in Messina, were offered by the Greek-Catholic Ruthenians to Pope Urban VIII; upon their arrival in Rome in December 1642 there were blessed by the Pope from a Vatican palace window.

The above summary contains only basic facts. It omits numerous details and two escapes of Poles and Ruthenians in a fishing boat from Algiers to Majorca, and in a galley cockboat from Tripoli in Libya to Sicily (1630).

*Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska*